

# Gostyński zakonnik sobowtorem Napoleona?

*Czy w klasztorze świętogórskim żył zakonnik będący sobowtorem wielkiego cesarza? Czy człowiek ten brał udział w jednej z najśmielszych akcji dywersyjnych XIX wieku - próbie porwania Cesarza Napoleona Bonaparte?*

Za najciekawszą powieść dziennikarza i historyka - Waldemara Łysiaka, wielu uważa „Szachisty”. Autor we wstępie stwierdza, że oparł ją na prawdziwych wydarzeniach, bazując na przekazach źródłowych. Akcja rozgrywa na początku XIX wieku, w dobie zwycięstw armii napoleońskiej. Grupa wpływowych polityków angielskich przeprowadza śmiałą operację mającą na celu porwanie Napoleona i „podstawienie” w jego miejsce sobowtóra - ...zakonnika z gostyńskiego klasztoru!

## Akcja „Chess - player 1806”

Jest rok 1806. Armia francuska pod wodzą Napoleona Bonaparte odnosi wspaniałe zwycięstwa pod Jeną i Auerstädt. We władaniu „małego kaprala”, jak nazywano Napoleona, znajduje się prawie cała Europa z wyjątkiem Anglii i Rosji. W kołach brytyjskich polityków będących w opozycji do rządu twórczego przez Wigów, powstaje plan brawurowej operacji porwania cesarza Francuzów. Wielonarodowa grupa pod dowództwem angielskiego arystokraty Beniamina Bathursta wyrusza na kontynent by porwać Napoleona, a w jego miejsce podstawić sobowtóra - zakonnika Zgromadzenia XX Filipinów na Świętej Górze. Dlaczego jednak Polak miałby brać udział w akcji przeciw cesarzowi walczącemu z zaborcami? Sobowtór był delegatem kleru polskiego na rozmowy z Napoleonem. Grupa duchownych spotkała się ponoć jednak z lekceważeniem ze strony cesarza. Również zachowanie wojsk napoleońskich, a szczególnie stacjonujących w Gostyniu oddziałów bawarskich pod dowództwem brata cesarza - księcia Hieronima Bonaparte nie skłaniało do sympatyzowania z bonapartystami. W pamiętniku zakonnika ze Świętej Góry, księdza Kaspra Dominikowskiego znalazł się zapis: „Wojsko ich zdawało się być z kraju, które żadnej nie ma cywilizacji, głównymi przymiotami tegoż były grubiaństwo, niesubordynacja i rozwiążłość”. Dodatkowym „zabezpieczeniem lojalności” mnicha była groźba zamordowania jego ukochanej siostrzenicy. Czy operacja zakończyła się sukcesem? Jak zachował się gostyński sobowtór Napoleona w czasie akcji? Zainteresowanych odsyłam do „Szachisty”, książki z tempem akcji Ludluma czy Forsytha, osadzonej jednak w realiach XIX wieku.

## Postać sobowtóra, a źródła

Łysiak, ceniony znawca osoby Napoleona, wątek historii oparł przede wszystkim na tajemniczym „Memoriale” - dokumencie prze-

pisany z XIX - wiecznego oryginału o nazwie „Chess - player 1806”. •ródło to pozostaje jednak wątpliwe, jako że dostarczone zostało autorowi przez osobę anonimową, z którą po przepisaniu owego dokumentu stracił kontakt. Łysiak powołuje się także na relacje Ottona Pircha, oficera pruskiego, który w latach dwudziestych XIX wieku wykonał mapę okolic Gostynia. We wspomnieniach z pobytu w świętogórskiej bazylice, zwraca on uwagę na dziwnego mnicha, członka poselstwa do Napoleona, znającego perfekcyjnie język francuski, którego „powierzchność mocno mnie zaciękała”. Pirch stwierdza, że ów zakonnik cieszył się dużym autorytetem wśród braci zakonnych.



Trzecim źródłem, z którego korzystał Łysiak jest opowiadanie Gijberta Berntrupa, uczestnika wyprawy Napoleona na Rosję w 1812 roku. Autor „Szachisty” podaje, że zapoznał się z nim na podstawie francuskiego tłumaczenia artykułu zamieszczonego w dziewiętnastowiecznej prasie holenderskiej. Poważnie ranny w 1812 roku Berntrup poszukując katolickiego spowiednika władającego językiem francuskim trafił do „klasztoru, którego świętynie wieńczyła piękna kopuła”. Jakież jednak było jego zdziwienie, kiedy w konfesjonale ujrzał... oblicze Napoleona!

## Ksiądz z twarzą cesarza

W poszukiwaniu owego tajemniczego sobowtóra Waldemar Łysiak w czerwcu 1975 roku zawiątał do Gostynia. Dzięki uprzejmości księży filipinów mógł bez przeszkód korzystać z zakonnego archiwum. W przypisach do „Szachisty” Łysiak składa szczególne podziękowania ks. ministrowi Marianowi Gosie oraz ówczesnemu archiwście ks. Zbigniewowi Starzewskiemu. W toku badań źródłowych Łysiak ustalił, że tajemniczym mnichem z opowiadania Pircha mógł być tylko ksiądz Stefan Błażejowski. Życiorys tego człowieka idealnie odpowiadał

modelowi postaci biorącej udział w próbie porwania cesarza!

Stefan Błażejowski urodził się 3 sierpnia 1773 roku, był więc tylko o cztery lata młodszy od Napoleona. Początkowo uczył się w szkole ojców bazylianów w Szarogrodzie, a później u ojców pijarów w Niemrowicach. Jako gubernier młodego hrabiego Potockiego odbył podróże po Europie Zachodniej. Według relacji księdza Antoniego Brzezińskiego (Pamiętki jubileuszu dwóch-stuletniego Zgromadzenia XX. Filipinów na Górze Świętej Gostyńskiej, Poznań 1869), podczas pobytu w Paryżu doznał jakiegoś wstrząsu, który skłonił go do porzucenia życia świeckiego i wstąpienia w 1801 roku do zakonu. W trzy lata później wyświęcono go na księdza. Stefan Błażejowski jako osoba znająca język francuski, był delegatem kleru polskiego na rozmowy z Napoleonem w Paryżu. Również inne wydarzenia z życia Błażejewskiego pasują do postaci sobowtóra z tajemniczego Memoriału. Po 1806 roku sobowtór Napoleona powinien starać ukryć się po przeprowadzonej akcji. Ksiądz Błażejowski natomiast w 1806 lub 1807 za pozwoleniem przełożonych opuścił Świętą Górę. Przeniósł się do Chociszewic, gdzie nauczał synów Myciewskiego. Po powrocie do klasztoru w 1811 roku prowadził samotniczy tryb życia. Według relacji ks. Brzezińskiego, ksiądz Stefan prawie nie wychodził z klasztornej celi: „Dwa czy trzy razy przez całe życie widziano go o trzystu kroków za bramą i zaraz wracał”. Być może długie włosy, które według relacji Pircha, starannie zasłaniały twarz, miały na celu ukrycie jej podobieństwa do cesarza Francuzów? Błażejowski zmarł na gruźlicę 2 marca 1849 roku, a więc przeżył śmierć Napoleona o 28 lat.

## Prawda, czy literacka fikcja?

Dziś chyba wszystkich czytelników „Szachisty” zastanawia, czy opisane wydarzenia mają potwierdzenie w faktach historycznych? Dla historyków - regionalistów zagadką pozostaje też, czy Stefan Błażejowski mógł uchodzić za sobowtóra Napoleona?

Więcej na temat wizyty Waldemara Łysiaka u ojców Filipinów oraz historii księdza Błażejewskiego w jednym z kolejnych numerów „Życia Gostynia”. Uważnych czytelników „Szachisty” proszę natomiast o listy do redakcji w sprawie sobowtóra z Gostynia oraz stanowiska w sprawie autentyczności przedstawionych w książce Łysiaka wydarzeń.

GRZEGORZ SKORUPSKI

## Nasi radni



### Piotr Marcinkowski

Jest najmłodszym radnym w gminie Krobia. W wyborach startował jako kandydat Ochotniczej Straży Pożarnej w Potarzycy.

W radzie jest członkiem Komisji Rolnictwa Leśnictwa i Ochrony Środowiska oraz Komisji Rozwoju Gospodarczego. Pełni również funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Uważa, że ważną sprawą dla gminy jest zakazanie gazyfikacji. - *Północna część gminy jest już zgazyfikowana, ale jeszcze dużo wiosek nie ma założonego gazu* - mówi radny. Zastanawia się nad przeprowadzeniem większej inwestycji w gminie, która stworzyłaby nowe miejsca pracy. - *Jak wiadomo na naszym*

*terenie z pracą jest coraz gorzej i przydałyby się nowe miejsca - tłumaczy radny. Radny nie zapomina też o swoich wyborcach. - Problemem moich wyborców było ułożenie chodników po prawej i lewej stronie, gdyż Potarzyca jest wioską przelotową. Również w Posadowie chciałbym położyć chodniki oraz ułożyć rury na tamtejszym stawie - tłumaczy radny.*

Urodził się 31 marca 1975 roku w Gostyniu. Ukończył Szkołę Zawodową w Krobi, uzyskując zawód rzeźnika. Piotr Marcinkowski obecnie pełni również funkcję prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej. Mieszka w Potarzycy gdzie z ojcem prowadzi 19 ha gospodarstwo rolne. Od trzech lat jest żonaty. Wraz z żoną Renatą mają dwójkę synów. Dwuletniego Miłosa i ośmiomiesięcznego Bartosza.

Wolne chwile najchętniej spędza z rodziną. Jego hobby to muzyka i sport. Szczególnie lubi oglądać mecze piłki nożnej.

W życiu najważniejsza według radnego jest uczciwość wobec ludzi. - *Cenię ludzi mądrych i uczciwych, takich którzy nie oszukują pracy.* - mówi Piotr Marcinkowski. (BaP)

★ ★ ★



### Walenty Mikołajczak

Radnym gminy Krobia jest pierwszą kadencję. W wyborach startował jako kandydat Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

W radzie pełni funkcję zastępcy przewodniczącego, jest również członkiem Komisji Rolnictwa i Komisji Rozwoju Gospodarczego. Uważa, że w gminie jest wiele do zrobienia. - *W tej chwili mamy dużo rozproszonych i niedokończonych inwestycji. Trzeba wybrać jedną. Zastanawiamy się nad gazyfikacją. Inwestycja ta ciągnie się od kilku lat, a w tej chwili są warunki, aby ją pociągnąć dalej i założyć gaz w kilku miejscowościach* jeszcze w tym roku - mówi. Jako radny nie zapomina też o swojej miejscowości. - *Startując w wyborach chciałem coś zrobić dla swojej miejscowości. Obecnie remontujemy niewielką świetlicę, która się spaliła. Na inwestycję pochłonie cały budżet naszej miejscowości* - opowiada Walenty Mikołajczak.

W życiu ceni sobie ludzi prawdomównych, nie lubi kłamstwa. - *Lepsza jest gorzka prawda, niż kłamstwo* - mówi Walenty Mikołajczak. (BaP)